



Drogi Pacjencie!

Na co dzień spotykasz się z zespołem medycznym i innymi osobami leczonymi w Twojej stacji dializ. Przechodzicie zabiegi, rozmawiacie, wymieniacie się poradami odnośnie swojego zdrowia. Chcielibyśmy sprawić, byście mieli szersze możliwości tej rozmowy. Dlatego wraz z miesięcznymi wynikami medycznymi będziemy przysyłać do stacji krótką gazetkę, w której znajdziecie porady od Zespołu Medycznego kierującego pracami wszystkich ośrodków DaVita w Polsce oraz wywiady z pacjentami leczonymi w innych stacjach dializ. Wierzmy bowiem, że taki dialog również pozytywnie wpłynie na Wasze zdrowie i dobre samopoczucie! W pierwszym numerze, ponieważ w styczniu obchodzimy Ogólnopolski Dzień Transplantacji, zapraszamy do lektury o przeszczepieniach nerki.

Miłego odbioru!
Zespół DaVita



PRZESZCZEPIENIE NERKI

Czy wiesz, że?

- Przeszczepienie nerki to najlepsza metoda leczenia nerkozastępczego. Po udanym zabiegu pacjenci żyją dwa razy dłużej niż chorzy leczeni dializami.
- Przeszczepienie może być wykonane przed rozpoczęciem dializ (najbardziej rekomendowane podejście), ale także po ich rozpoczęciu, gdy stan zdrowia chorego na to pozwala.
- Lepsze rokowania dają przeszczepienia nerki od dawców żywych.
- W Polsce wykonuje się około 1000 transplantacji nerki rocznie, głównie od dawców zmarłych.
- DaVita zabiega u odpowiednich władz o stworzenie szybkiej ścieżki przygotowania do przeszczepienia; obecnie w Polsce dłużej trwają badania do transplantacji niż oczekiwanie na narząd!
- W DaVita od 6 lat funkcjonują tzw. „teczki transplantacyjne”, dzięki którym szansa na przeszczepienie nerki nie ominie pacjenta, gdy znajdzie się dla niego narząd poza godzinami pracy stacji dializ.
- Do tej pory blisko 40% pacjentów przeszczepionych z DaVita transport zawiózł na operację bezpośrednio z domu, dzięki temu, że mieli ze sobą teczkę transplantacyjną.
- Poltransplant współpracuje ze swoimi odpowiednikami w krajach Unii Europejskiej i polscy pacjenci mają jeszcze większą szansę na otrzymanie narządu.
- Po udanym przeszczepieniu nerki życie chorego praktycznie wraca do stanu sprzed choroby!

Odwiedź nas!

www.davita.pl

facebook.com/DaVitaPolska





WYWIAD Z PACJENTEM

Pani Patrycja, lat 38, przeszczep od dawcy zmarłego w kwietniu 2022 roku.

Krzysztof Wróblewski (ordynator stacji dializ DaVita Polska Żyrardów): Patrycjo, powiedz, jak się czujesz po przeszczepie, to już kilka miesięcy minęło.

Patrycja: Sze fuńciu, zajeb...cie. O, przepraszam, mogę tak powiedzieć?

Krzysztof: Możesz (śmiej). Opowiedz, jak to się zaczęło?

Patrycja: No, Sze fuńciu, zaczęłam dializy, bo ciśnienie miałam ciągle wysokie, ale o tym nie wiedziałam i się nie leczyłam. Matka mi gadała, żebym czasami mierzyła, bo kiedyś wyskoczyło też wysokie, ale po co, jak się dobrze czułam. No i raz zmierzyłam ciśnienie, głowa mnie bolała, było bardzo wysokie, i trafiłam do szpitala. Wtedy dowiedziałam się, że muszę zacząć dializy, bo nerki popsute. I przeżyłam szok.

Krzysztof: Bałaś się tych dializ?

Patrycja: Bałam się, bo nie wiedziałam, co to, jak to, o co kaman.

Krzysztof: A jak już zaczęłaś dializy, to jak się czułaś?

Patrycja: Na dializach było spoko. Było w dechę. Zostałam na nich, bo wiedziałam, że mnie trzymają przy życiu. A mam przecież dla kogo żyć (pacjentka samotnie wychowuje nastoletnią córkę – przyp. aut.).

Krzysztof: Pamiętasz, co było największym dla Ciebie problemem w czasie dializ? O czym rozmawialiśmy?

Patrycja: Sze fuńciu, no jacha. Te fosforany i potas. Fosforany były wysokie, bo nie trzymałam diety i sobie za dużo pozwalałam. Tych pigułek nie jadałam regularnie. Na początku jadałam je w kratkę i zapomniałam je brać, te białe i te niebieskie (pacjentka stosowała Dolomit VIS i Calperos – przyp. aut.). I wymyśliłam sobie, że one nic nie dają. A te niebieskie drogie były. Dopiero jak mnie nastraszyliście, że mi się kości rozpadną i będę jak skamielina, dinozaur, to wzięłam cztery litery w troki i zaczęłam jeść regularnie. Miałam jeszcze wysoki potas, to mi szef kazał ten beton pić (śmiej) (pacjentka miała możliwość stosowania sodu cyrkonu cyklokrzemianu, preparat w formie proszku – przyp. aut.).

Krzysztof: A ile lat się dializowałaś?

Patrycja: Łącznie ze 4 lata (pacjentka rozpoczęła zabiegi hemodializy we wrześniu 2019 roku – przyp. aut.).

Kontakt do redakcji: pl_marcomm@davita.com

Krzysztof: Dlaczego tak długo? Nie chciałaś przeszczepu?

Patrycja: No wszystko przez te zęby, kasy nie miałam, zębów nie leczyłam. I bałam się dentysty. Do tej pory się boję (śmiej). Stąd się to wszystko powydłużało. Ale moja przyjaciółka umówiła mnie do dentysty u siebie, bo pracuje jako pomoc w gabinecie stomatologicznym. Udało się – cztery zęby poszły. Reszta została i są wyleczone. Potem jeszcze przyszedł Covid... Później miałam zrobione kompleksowe badania w klinice w Łodzi, tam u Sze fuńcia. I już.

Krzysztof: Pamiętasz moment, kiedy dostałaś ode mnie teczkę i informację, że jesteś na aktywnej liście biorców?

Jak się wtedy czułaś?

Patrycja: Kamień spadł mi z serca, bo wiedziałam, że to już bliżej niż dalej. Po 10 dniach już był pierwszy telefon, ale byłam na liście rezerwowej, więc Szef kazał mi się nie nastawiać. Nastawiłam się, dzwoniłam do stacji i pytałam, czy coś już wiadomo. Więc jak powiedzieli, że nie jadę, to złapałam doła. Ale Szef mi powiedział, że jak zadzwonili raz, to niedługo zadzwonią drugi raz. I zadzwonili (łyzy w oczach).

Krzysztof: Jak się czułaś, jak zadzwonili z informacją o przeszczepie? Pamiętasz?

Patrycja: Pamiętam jak dziś. Byłam na dializie, kiedy dzwonił. Spałam. Pani doktor mnie obudziła. „Jest nerka, jedziesz na przeszczepienie?” – zapytała. A ja taka zaspana: „Że co? Że jak?”. Jadę! Byłam szczęśliwa, ale ogromnie się bałam, że nie obudzę się z narkozy, to pewnie dlatego, żeby Oliwka nie została sama. I Oliwka się bała, ale chciała, żebym jechała. Potem przed wyjazdem do szpitala tak siedziałyśmy w domu we dwie i beczatyśmy. Takie miałam głupie myśli. Ale szybko minęły. I pojechałam. W szpitalu, jak mi przeszczepili nerkę i leżałam na stole, to się od razu posikałam. Nerka zaczęła od razu pracować i im cały stół obsikałam (śmiej). Moja bliźniaczka od nerki też im stół obsikała (śmiej). W szpitalu spędziłam cztery tygodnie. Był też odrzut nerki, więc się wystraszyłam i ryczałam, że to już koniec. Ale to jest normalne, dostałam leki i wszystko jest ok. Schudłam piętnaście kilogramów. Ramiona mi wiszą, mam teraz takie pelikany, że mogę latać (śmiej). Cycki wiszą, dupa spadła, ale jest git.

Krzysztof: A jak sprawa z lekami? Bierzesz je regularnie?

W czasie dializ różnie bywało...

Patrycja: Teraz biorę leki co do godziny. Nigdy tak leków nie stosowałam. Mam motywację, co nie doktorku? (śmiej)

Krzysztof: Super, Patrycjo! To pewnie nadal będziesz nas odwiedzać i do nas dzwonić?

Patrycja: Pewnie. Dzięki. Lecę już. Bajo, narka Sze fuńciu, bużka, paaa. Kocham Was!